

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!



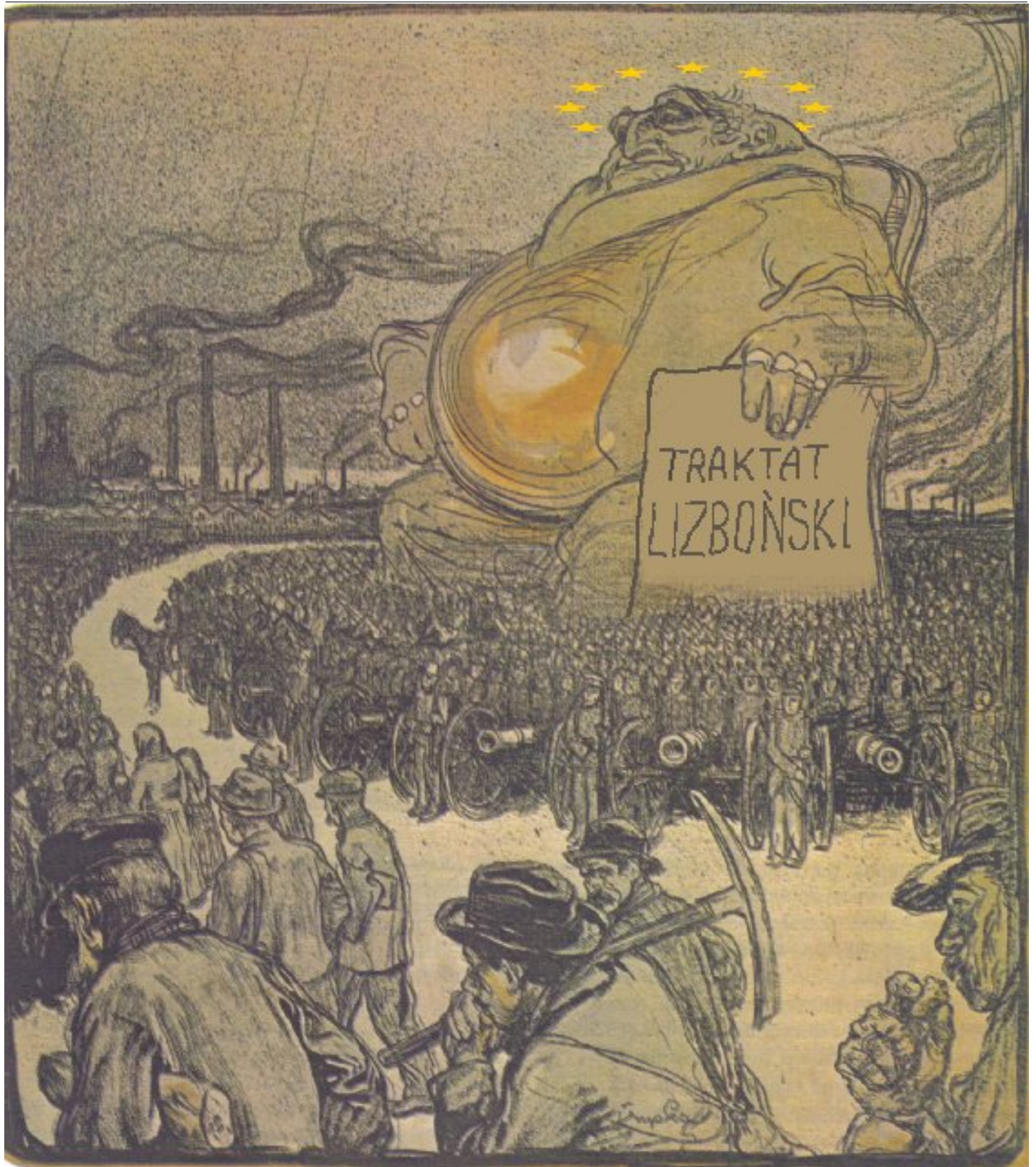
BRZASK

PISMO KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKI

Październik 2009

ISSN 1429-8279

NR 10 / 205



Wspólny apel Komunistycznych i Robotniczych Partii Europy w sprawie nowego irlandzkiego referendum

Solidarność z irlandzkim NIE dla Traktatu Lizbońskiego

Odrzucenie Traktatu Lizbońskiego przez Irlandczyków w referendum przed rokiem, podobnie jak wcześniejsze odrzucenie Traktatów i Konstytucji UE przez obywateli kilku innych krajów, stało się przyczyną istotnych trudności zarówno dla rządów jak i dla sił politycznych znajdujących się na usługach monopoli. Także i dla samej UE, która jest istocie niczym innym, jak tylko między państwowym, imperialistycznym związkiem, którego siłą napędową jest służba interesom wielkiego kapitału.

W związku z tym Bruksela przy wsparciu burżuazyjnych partii politycznych w Irlandii, odmówiła zaakceptowania wyników ludowego referendum i zmusiła obywateli Irlandii do ponownego głosowania, mając nadzieję, że taktyka zastraszania zaowocuje zmianą decyzji.

Traktat Lizboński, podobnie jak traktaty z Maastricht i Nicei konsoliduje i umacnia imperialistyczną strategię UE na rzecz interesów kapitału monopolistycznego.

Traktat ten w szczególności:

1. Wzmacnia wojskowy charakter UE, rozszerza kompetencje Wysokiego Przedstawicielstwa Polityki Zagranicznej i ustanawia bliższą współpracę z NATO i USA.

2. Ogranicza suwerenność krajów członkowskich oraz uznaje nadrzędność prawa UE ponad prawem narodowym

3. Wprowadza nową politykę wyzysku robotników oraz demontażu prawa pracy i praw społecznych. Proces ten zapoczątkowany został poprzez orzeczenia Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości (Court of Justice of the European Communities) w sprawach Vaxholm, Laval, Ruffer i Luksemburga. Orzeczenia te potraktowane zostały jako klauzule do omawianego dokumentu.

4. Znosi veto narodowe w 50 sektorach na rzecz najpotężniejszych krajów UE, także podnosi względną siłę głosów większym krajom.

5. Zdecydowanie rozbudowuje siły policyjne i represyjne na centralnym szczeblu oraz w każdym kraju z osobna, zmierzając do stworzenia jednolitej europejskiej polityki wewnętrznej i dotyczącej spraw bezpieczeństwa.

6. Silnie ogranicza i uderza w indywidualne i zbiorowe prawa polityczne i wolności obywatelskie, włączając w to walkę z „radykalnymi” ideologiami przy zastosowaniu nowych „antyterrorystycznych” regulacji UE.

7. Wzmacnia zachłanną, agresywną i opartą na zastraszaniu, międzynarodową rolę UE w stosunkach z krajami rozwijającymi się. Rola ta polega na dyktowaniu

warunków handlu i polityki gospodarczej oraz na narzucaniu konieczności podporządkowania swoich zasobów, eksploatacji dokonywanej przez europejskie korporacje ponadnarodowe.

8. Jeszcze głębiej ogranicza suwerenność krajów członkowskich UE i ich możliwości podejmowania niezależnych działań w kluczowych dziedzinach: społecznej, politycznej i gospodarczej. W związku z tym, tradycyjna „irlandzka polityka neutralności” zostanie pozbawiona jakiegokolwiek praktycznego znaczenia.

Siły robotnicze i ludowe są obecnie bardziej świadome faktu, że UE nie ma nic wspólnego z interesem ludu. Jest to raczej unia bezrobocia i zredukowanego zatrudnienia, zniesienia praw pracy i ubezpieczeń społecznych, redukcji płac i emerytur, komercjalizacji zdrowia, opieki społecznej, edukacji i kultury. Ludność Europy zgromadziła wystarczająco wiele doświadczeń od czasu, kiedy zostało udowodnione w praktyce, że UE i jej traktaty nie tylko nie stanowią tarczy obronnej przeciwko kryzysowi kapitalizmu, ale – przeciwnie – zwiększają zyski z kapitału, przyczyniając się w ten sposób do powstawania kryzysów.

Partie Komunistyczne i Robotnicze Europy wyrażają swoją solidarność z obywatelami Irlandii i zachęcają do ponownego, zdecydowanego oporu dla antydemokratycznych i wymierzonych w klasę robotniczą działań, do odrzucenia militarystyki UE jako zagrożenia dla pokoju i swobód obywatelskich. Wzywamy do sprzeciwienia się kolejnym ultimatom ze strony UE. Nie wiercie w obietnice rzekomych regulacji, ulepszeń i „protokołów na rzecz praw, które nie znalazły się w traktacie” - to wszystko nie zmieni reakcyjnego charakteru Traktatu Lizbońskiego.

Zwracamy się z apelem do robotników krajów członkowskich UE:

- aby wykazali aktywną solidarność z obywatelami Irlandii,

- aby przyłączyli się do sprawy poprzez przesłanie wsparcia oraz w każdej innej formie, gdyż jest to wspólna walka, której wynik będzie miał odbicie na sytuacji klasy robotniczej w całej UE.

Europa wielkich koncernów ponadnarodowych zjednoczyła siły w obozie głosujących na „tak”. My, partie komunistyczne i robotnicze, wzywamy robotników do jedności i solidarności z irlandzką klasą robotniczą i innymi siłami ludowymi w kraju.

Wzywamy społeczeństwo Irlandii do opanowania swojej złości i głosowania na „NIE” raz jeszcze, tak aby wynik tego referendum stał się decydującym ciosem na rzecz ostatecznego odrzucenia tego reakcyjnego dokumentu. Zwycięstwo rzuci dodatkowe kłody pod nogi ofensywy imperializmu UE i nada nowy impet walce klasy robotniczej i innych ubogich warstw ludowych w całej Europie.

Sygnatariusze:

Komunistyczna Partia Białorusi
 Robotnicza Partia Belgii
 Komunistyczna Partia Robotnicza Bośni i Hercegowiny
 Komunistyczna Partia Brytanii
 Nowa Komunistyczna Partia Brytanii
 Socjalistyczna Partia Robotnicza Chorwacji
 Komunistyczna Partia w Danii
 Komunistyczna Partia Danii
 Komunistyczna Partia Estonii
 Komunistyczna Partia Finlandii
 Komunistyczna Partia Grecji
 Węgierska Komunistyczna Partia Robotnicza
 Komunistyczna Partia Irlandii
 Robotnicza Partia Irlandii
 Socjalistyczna Partia Łotwy
 Komunistyczna Partia Luksemburga
 Komunistyczna Partia Niderlandów
 Komunistyczna Partia Norwegii
 Komunistyczna Partia Polski
 Portugalska Partia Komunistyczna
 Komunistyczna Partia Federacji Rosyjskiej
 Rosyjska Komunistyczna Partia Robotnicza - Rewolucyjna
 Partia Komunistów
 Komunistyczna Partia Słowacji
 Komunistyczna Partia Ludu Hiszpanii
 Komunistyczna Partia Szwecji
 Komunistyczna Partia Turcji

Oświadczenie Komunistycznej Partii Irlandii w sprawie wyniku drugiego referendum dotyczącego Traktatu z Lizbony

Komunistyczna Partia Irlandii chciałaby wyrazić podziw dla zdecydowanej postawy dziesiątek tysięcy robotników, małych i średnich rolników oraz społeczności rybackich, którzy nie dali się zastraszyć i przekupić; którzy zdecydowanie wystąpili w imieniu demokracji, niezależności oraz suwerenności naszego kraju. Oni są prawdziwymi patriotami. Głosowanie w sposób wyraźny odzwierciedla podziały klasowe oraz rozbieżność interesów w kraju.

Widoczne jest, że znaczna liczba ludzi kupiła argument przekonujący o tym, że głos na tak zakończy kryzys ekonomiczny, a gospodarka ulegnie ożywieniu. Kupili argument nie w odniesieniu do Traktatu Lizbońskiego i tego, co on reprezentuje, ale w odniesieniu do uzdrowienia gospodarki. Strach wygrał i tego właśnie oczekiwał establishment.

Siły strony NIE musiały stoczyć pojedynkę z moralnie i politycznie upadłym establishmentem będącym jedynie pionkiem w rękach Komisji UE i wielkich sił europejskich.

Pomimo iż nie wygraliśmy, kampania na NIE stoczyła wspaniałą walkę z wszelkimi przeciwnościami, otoczona wrogością mediów, przy bardzo niskich środkach w porównaniu z tym, czym dysponowała strona na TAK i ile wysiłku włożyła w kupowanie głosów. Uzyskanie prawie 40% głosów jest wspaniałym osiągnięciem.

Oczywiste jest, że, pomimo milionów euro przeznaczonych w kampanii na TAK (z czego większość pochodziła z Komisji Europejskiej poprzez zależne od niej organizacje), znaczna część ludzi nie dała się przekupić i sprzedać swojej niezależności.

Znacząca liczba Irlandczyków nie dała się zastraszyć przez obecne w kampanii na TAK środki. Kampania ta, politycznie i finansowo wspierana przez Komisję Europejską, łącznie z bezprecedensową skalą ingerencji wyraziła interesów kapitalizmu monopolistycznego, Komisji Europejskiej w wewnętrzne sprawy kraju, oddziaływała poprzez finansowanie specjalnych dodatków do gazet, wychwalających UE, i jej wszystkie dobrodziejstwa, poprzez balony wypełnione gorącym powietrzem, kolorowe koszulki i wymyślne przemowy, pisane dla irlandzkich polityków. Wszystkie plakaty i ulotki, nawołujące do głosowania na TAK, wprowadzone do obiegu przez establishmentowe partie polityczne i organizacje, opłacone zostały przez grupy parlamentarne bądź pomocowe UE.

Aktywne i otwarte zaangażowanie korporacji ulokowanych w Irlandii wzywających do głosowania na tak, dziesiątki tysięcy pracowników otrzymujących listy od pracodawców straszących poważnymi konsekwencjami przy głosowaniu na nie. Ryanair zapewniający darmowe loty lobbystom przyjeżdżającym z Brukseli, aby włączyć się do kampanii na tak.

Walka o demokrację ma potencjał, aby zmobilizować dziesiątki milionów obywateli oraz zmienić polityczny i ekonomiczny krajobraz Europy.

Na koniec oddajemy honor wszystkim działaczom, którzy poświęcili czas, energię i pieniądze i walczyli z pomimo wszystkich przeciwności. Możemy być dumni z wyniku. Walka trwa :-)

*Sekretarz Generalny Komunistycznej Partii Irlandii
 Eugene Mc Cartan*

Quo vadis Europa?

Jednym z najważniejszych wydarzeń bieżącego roku było bez wątpienia pokonanie ostatniej większej przeszkody na drodze do reformy UE i przekształcenia jej w państwo federalne o charakterze imperialistycznym – złamanie oporu społeczeństwa irlandzkiego, które w 2008 roku opowiedziało się w referendum przeciwko Traktatowi Lizbońskiemu – czyli dalszemu transferowi władzy z państw narodowych do Brukseli. Przypomnijmy, że zestaw dokumentów zwany

Konstytucją Unii Europejskiej, odrzucony w narodowych referendach we Francji i w Holandii, wrócił boczną furtką pod nazwą Traktatu z Lizbony. Traktat przewiduje m.in. nadrzędność prawa UE nad prawem międzynarodowym, nadanie UE osobowości prawnej i utworzenie rządu UE z prezydentem i ministrem spraw zagranicznych, militaryzację i utworzenie armii UE, zacieśnioną współpracę z NATO, daje gwarancję nienaruszalności gospodarki kapitalistycznej oraz otwiera drogę do dalszej deregulacji, liberalizacji, prywatyzacji i innych przekształceń w duchu neoliberalnym. Zwiększone zostają kompetencje politycznego ramienia kapitału monopolistycznego, jakim jest Komisja Europejska oraz wyraziciela jej interesów – Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości (ETS) jak i pozostałych instytucji UE, np. Parlamentu Europejskiego. Niedawne orzeczenia ETS w sprawach: Vikinga, Laval, Rufferta i Luksemburga dają jasno do zrozumienia, że prawa do maksymalizacji kapitalistycznych zysków (określone np. jako „zasady swobodnego przepływu towarów i usług”) UE stawia ponad prawami robotników i reprezentujących ich organizacji. Wyraźnie widoczny jest cel tych zmian: likwidacja zdobyczy europejskiego ruchu robotniczego, prywatyzacja usług publicznych oraz konsolidacja i utwierdzenie władzy europejskiego imperializmu. Innymi słowy, te same siły, które doprowadziły do wybuchu II wojny światowej, teraz ponownie zmierzają do narzucenia swojej dominacji w Europie. Dotąd wszystkie tego typu próby były skutecznie blokowane. Jak to się stało tym razem?

Przebieg drugiego referendum irlandzkiego w sprawie Traktatu Lizbońskiego można nazwać parodią demokracji. Nie dość, że głosowanie powtórzono w celu uzyskania korzystnego dla siebie wyniku, co już zakrawa o śmieszność, to atmosfera wokół kampanii referendalnej uzyskała bardzo szczególny wymiar. Ogromne siły oraz środki zostały przeznaczone na manipulację irlandzką opinią publiczną. Jako że od 2008 roku kryzys zmienił oblicze całego kraju, doprowadzając do załamania się gospodarki i kilkunastoprocentowego wzrostu bezrobocia w krótkim czasie, nastroje społeczne uległy znacznemu pogorszeniu. Okazało się, że „tygrys celtycki”, który miał być dowodem na skuteczność deregulacji rynku, w rzeczywistości był jedynie środkiem transferu bogactwa w ręce nielicznej klasy kapitalistów i spekulantów. Co więcej, nadużycia bankowe doprowadziły państwo na skraj bankructwa.

W tych warunkach, niepewność jutra i strach powstałe w wyniku kryzysu zostały wykorzystane przez burżuazję – przez finansowaną i dowodzoną przez Komisję Europejską kampanię na rzecz uchwalenia Traktatu Lizbońskiego w drugim referendum 02.10.2009. Wykorzystując gigantyczne, wielomilionowe nakłady, wszystkie dostępne gazety i stacje telewizyjne oraz wiele innych środków przekazu, posługując się hasłami obiecującymi pracę i odbudowę gospodarki i straszącymi ruiną, sankcjami UE w razie sprzeciwu, a unikając jakiegokolwiek merytorycznej dyskusji na temat treści samego dokumentu, udało się przedstawicielom wielkiego kapitału we współpracy ze wszystkimi partiami

establishmentu przeforsować Traktat większością 67% głosów. Wobec przeciwników Traktatu zastosowano metodę agresywnej izolacji. Przedstawiano ich jako ekstremistów, wywodzących się zarówno z prawej jak i z lewej strony. Ignorowano argumentację i wszystko to, co nie mieściło się w tym schemacie.

Sama kampania miała bardzo agresywny przebieg. Czołowe postacie opowiadające się za odrzuceniem Traktatu, np. Declan Ganley, stały się przedmiotem pełnych hipokryzji ataków personalnych. Niszczono plakaty ich organizacji (Coir, Socialist Party, Peoples Movement, Libertas, Eirigi, Komunistyczna Partia Irlandii, Sinn Fein i innych), ich działacze wielokrotnie stawali się przedmiotem agresji i szykan ze strony jej zwolenników (partii: Labour, Fine Gael, Fianna Fail, organizacji przedsiębiorców IPEC, licznych stowarzyszeń i pseudo-stowarzyszeń powołanych przez Komisję Europejską w celu sprawienia wrażenia różnorodności o dziwnie brzmiących nazwach, jak np. „Yes Generation”). Pomni klęski sprzed roku, burżuazyjni sprzymierzeńcy Brukseli przygotowali się tym razem znacznie lepiej. Uzbrojeni w niemal nieograniczone fundusze, mając poparcie takich firm jak Ryanair, który przeznaczył 500 000 euro na darmowe przeloty dla osób agitujących na „tak”, czy Intel – niemal zalali miasta i wsie setkami tysięcy plakatów, billboardów itp. obiecując ludziom pracę i odbudowę gospodarki. Absolutnym hitem był było hasło „Yes for Jobs”, które powielone w tysiącach egzemplarzy, zdobyło niemal każdy słup czy latarnię. Trudno oprzeć się wrażeniu nieskończonego cynizmu, który emanował z tej jakże wątpliwej pod względem moralnym obietnicy. Umieszczanie tych haseł w biednych dzielnicach robotniczych, w których bezrobocie sięga niekiedy ponad 20%, okazało się być niezwykle skuteczne. Działało to jak obietnica ciepłego posiłku dla kogoś, kto wiele dni nic nie miał w ustach. Aktywiści są zgodni co do tego, że zwolennicy Traktatu zawdzięczają swoje zwycięstwo hasłu „Yes for Jobs.”

W kampanii decydująca okazała się ogromna dysproporcja sił pomiędzy stronami. Dosłownie garstka, licząca nie więcej niż 1000 zaangażowanych osób, pochodzących z różnych organizacji, a dysponując głównie własnymi, ograniczonymi środkami finansowania musiała stawić czoła połączonym siłom wszystkich większych partii politycznych (poza republikańską Sinn Fein), stowarzyszeń przedsiębiorców, związków zawodowych (poza TEEU i UNITE), wielkich korporacji, telewizji, prasy i radia, instytucji publicznych takich jak czołowe uniwersytety, których prezydenci podpisali apel o głosowanie na „tak”, wreszcie samej Komisji Europejskiej i organizacji powołanych i finansowanych przez nią w celu osiągnięcia doraźnego zwycięstwa w referendum. I cała walka odbywała się w atmosferze spowodowanego głębokim kryzysem strachu, niepewności i niewiedzy. Strona merytoryczna zastąpiona została poprzez obłudne slogany i obietnice, których nikt oczywiście nie ma zamiaru spełnić. Z tej okazji lider wywodzącej się z tradycji faszystowskiej partii Fine Gael – Enda Kenny, zatrudnił do tego celu mistrza w składaniu obietnic bez pokrycia – byłego prezydenta Polski Lecha Wałęsę. Wałęsa był obwożony przez tydzień w

limuzynie po głównych miastach Irlandii, jednak ze spotkań otwartych poza konferencjami prasowymi zrezygnowano, najprawdopodobniej w obawie przed kompromitacją. Już w pierwszym wywiadzie dla Irish Times'a polski prezydent zaprzeczył sam sobie kilkukrotnie. Najwidoczniej obawiano się, że Lech Wałęsa każe Irlandczykom głosować za i zarazem przeciw Traktatowi. Pobyt naszego prezydenta do udanych na pewno nie należał. Co ciekawe, jak na ironię, za granicami nadal dominuje wizerunek Lecha Wałęsy jako bohatera narodowego, a on sam przedstawił się jako „rewolucjonista”.

Pomimo tych wszystkich okoliczności, niemal bohaterskie wysiłki aktywistów z różnych organizacji o różnych profilach i orientacjach politycznych, wśród których na szczególną uwagę zasługuje heroiczny niemal wysiłek towarzyszy z Komunistycznej Partii Irlandii (CPI), którym, pomimo niewielkiej liczebności mieli znaczący wpływ i udział w całej kampanii, udało się zdobyć 33% głosów. W atmosferze terroru i zastraszania oraz przy stosunku sił i środków jak 1:10, można to uznać za wielki sukces. Warto również zauważyć, że wyniki głosowania ułożyły się podług kategorii klasowych.

Jako podsumowanie można przytoczyć parafrazę wypowiedzi P. McKenny, przewodniczącej organizacji People's Movement: Irlandczycy powiedzieli „tak”. Ale było to „tak” dla miejsc pracy („Yes for Jobs”), „tak” dla odbudowy gospodarki („Yes for Recovery”). Z Traktatem Lizbońskim niewiele miało wspólnego.

Konsekwencje tej decyzji dadzą się wkrótce odczuć. Traktat Lizboński oddaje potężne narzędzia prawne w ręce kapitału monopolistycznego i zabezpiecza zarówno jego interesy, jak i dominującą pozycję. Cementuje się nowy charakter Unii Europejskiej, w której nie tylko prawa robotnicze są zagrożone, ale również demokracja, prawa obywatelskie i wreszcie – prawa człowieka. Włodzimierz Lenin określił imperializm jako związek państwa z kapitałem finansowym. Unia Europejska jest niczym więcej jak federacyjnym związkiem państw o charakterze imperialistycznym. Zmiany, które przyniesie sobą ratyfikacja Traktatu Lizbońskiego, niechybnie doprowadzą w konsekwencji do zaostrzenia się sprzeczności wewnątrz gospodarki kapitalistycznej Europy. Socjaldemokracja a także kojarzone z nią państwo dobrobytu – to wszystko stanie się historią. Kryzys ideologii socjaldemokratycznej, której celem jest obrona i naprawianie kapitalizmu, jeszcze się pogłębi. Można się spodziewać, że konflikt pomiędzy kapitałem a pracą wybuchnie ponownie ze zdwojoną siłą. Czy komunistom uda się pokierować przyszłą rewolucją społeczną, do której wydaje się konsekwentnie zmierzać Europa? W tej chwili trudno znaleźć odpowiedź na to pytanie.

Bartosz Bieszczad

Dublin, 05.10.2009.

Przeigrana bitwa, ale nie wojna!

Siły reakcji nie posiadają się z radości: Wbrew sondażom, ogromną większością głosów Irlandczycy poparli w piątek w ponownym referendum Traktat z Lizbony. Za Traktatem głosowało 67,1 proc. wyborców, przeciw było 32,9 proc. - ogłosił w sobotę w Dublińskim Zamku przewodniczący Centralnej Komisji Wyborczej.

Za Traktatem z Lizbony głosowało ponad 1,214 mln Irlandczyków, którzy stawili się do urn. Przeciw było 594 tys. wyborców. Tak duże zwycięstwo zaskoczyło nawet obóz prowadzący kampanię na "tak". Liczba zwolenników Traktatu wzrosła o 20 proc. w porównaniu z pierwszym referendum w czerwcu 2008 roku, kiedy przeciwko było 53,4 proc. głosujących, a za - 46,6 proc. osób. Wyższa była też frekwencja i wyniosła 58 proc., podczas gdy w 2008 roku - 52,7 proc.

- Irlandczycy pokazali, że wiążą swą przyszłość i przyszłość swoich dzieci z Europą. Chcą, by Irlandia pozostała w sercu Europy - powiedział premier Brian Cowen na konferencji prasowej w Dublinie. O tak! Europy koncernów, militarystów i wyzysku ludzi pracy. Europy elit i instytucji finansowych.

Podziękował partiom opozycyjnym, które wsparły rząd w kampanii na rzecz ratyfikacji Traktatu z Lizbony przez Irlandię. Wyraził przekonanie, że "zwycięstwo umożliwiły gwarancje", jakie Irlandia uzyskała od partnerów w UE po pierwszym referendum: Traktat z Lizbony nie będzie wchodził w irlandzkie kompetencje dotyczące zakazu aborcji, neutralności kraju, polityki podatkowej, ponadto Dublin utrzyma stanowisko komisarza w Komisji Europejskiej. Widać więc jak na dłoni, że do walki o zwycięstwo Traktatu włączyła się cała irlandzka burżuazja, a słowo "opozycja" straciło już dawno temu na znaczeniu.

- To bardzo ważna wiadomość dla Europy, dzięki Traktatowi z Lizbony UE będzie sprawniejsza i lepiej widoczna na arenie międzynarodowej, bardziej skuteczna w walce ze zmianami klimatycznymi i polityce zagranicznej - cieszył się irlandzki eurodeputowany z opozycyjnej Partii Pracy Proinsias De Rossa. Niemal wszystkie partie polityczne, w tym opozycyjne, wsparły rząd w kampanii na rzecz Traktatu z Lizbony, nie wykorzystując referendum jako okazji do osłabienia skrajnie niepopularnego rządu Briana Cowena.

- Przyszłość Europy była dla nas ważniejsza od przyszłości rządu - powiedział De Rossa. Dla Irlandii - jak ocenił - pozytywny wynik oznacza przede wszystkim nadzieję na szybsze wyjście z recesji. Istniało ryzyko, że inwestorzy odebraliby wynik na "nie" jako oznakę politycznej niestabilności, co podniosłoby koszty obsługi długu irlandzkiego i źle wróżyło Irlandii, biorąc pod uwagę 20-miliardową dziurę budżetową. A inwestorów lepiej nie złościć, skoro w swej dobroci dają Irlandczykom pracę i ochłapy ze swych stołów.

Burżuazyjni eksperci nie mają wątpliwości, że część wyborców, głosujących rok temu przeciw Traktatowi, zmieniła zdanie właśnie z powodu kryzysu finansowego i gospodarczego, w którym pogrążył się od roku "celtycki

tygrys". Kryzys pokazał, że bez pomocy Unii i przede wszystkim Europejskiego Banku Centralnego, który zasilili irlandzkie banki sumą 120 mld euro, Irlandia by sobie nie poradziła. Wielu wyborców - jak ocenia irlandzki ekspert z Center for European Reform (CER) Hugo Brady - obawiało się, że Irlandia może negatywnie odczuć "konfrontację z UE" i dlatego poparli Traktat z Lizbony.

Jego zdaniem, oprócz kryzysu na zmianę postaw wyborców wpłynęła najbardziej obietnica złożona przez partnerów w UE, że Irlandia - tak jak każdy unijny kraj - utrzyma w UE swego komisarza pomimo wcześniejszych planów redukcji liczby komisarzy. - Myślę, że to zobowiązanie, iż Irlandia utrzyma komisarza, było najważniejsze. Było też łatwe do wyjaśnienia w kampanii. Kryzys i komisarz razem - to zdecydowanie najważniejsze rzeczy, które odpowiadają za zmianę - powiedział Hugo Brady.

Na wynik referendum ze wstrzymanym oddechem czekała Unia Europejska. 4-milionowa Irlandia (zaledwie 1 proc. populacji UE) była bowiem ostatnim krajem, który nie ratyfikował nowego traktatu. Stawka była bardzo wysoka, bo jak zapewniali unijni politycy i eksperci, ani trzecie referendum w Irlandii nie wchodziło w grę, ani negocjacje Traktatu w UE. Traktat z Lizbony był już przecież odpowiedzią na poprzednią porażkę traktatu konstytucyjnego.

Ratyfikacja Traktatu z Lizbony przez Irlandię oznacza, że do wejścia w życie dokumentu brakuje już tylko podpisów prezydentów Czech i Polski, gdzie parlamenty narodowe ratyfikowały dokument.

- Dziś jest pierwszy dzień nowej przyszłej Europy, zjednoczonej, demokratycznej, skutecznej i silnej. Wraz z nowym traktatem UE będzie zdolna stawić czoło ważnym wyzwaniom, takim jak kryzys gospodarczy i finansowy w sposób bardziej europejski, spójny i skuteczny - powiedział były premier Belgii Guy Verhofstadt, obecnie lider frakcji liberalnej w Parlamencie Europejskim.

Podkreślił, że teraz "potrzebujemy już tylko podpisów prezydentów (Polski i Czech)". - To kwestia dni - dodał - bo przecież ich parlamenty już ratyfikowały dokument. To polityczna odpowiedzialność, by go podpisać.

Warto zaznaczyć, że główną (choć przemilczaną w mediach) siłą polityczną działającą na rzecz powtórnego odrzucenia traktatu monopoli i imperializmu jest Komunistyczna Partia Irlandii, wspierana również przez komunistów z innych krajów europejskich. Z dumą możemy odnotować, że Komunistyczna Partia Polski zdała ten egzamin z internacjonalizmu: Nasz Towarzysz aktywnie włączył się w walkę KP Irlandii o Europę wolną od wyzysku. Zakładając, że referendum nie zostało sfalszowane (choć tej możliwości nie można wykluczyć), można pocieszyć się myślą, że przegrana bitwa nie decyduje wcale o przegranej wojnie. Tym bardziej, że wynik starcia pracy z kapitałem jest przesadzony. Zwycięży socjalizm. Takie są fakty.

Aktualności, www.kmpol.org

IV Zjazd Komunistycznej Młodzieży Polski

13 września 2009 roku w Warszawie odbył się IV Zjazd Komunistycznej Młodzieży Polski.

Delegaci zebrali się w wielkiej sali ozdobionej transparentem KMP oraz czerwoną flagą z sierpem i młotem - symbolem nowego życia i nadziei. Symbolem bardzo trafnym: w ciągu 2 lat, które upłynęły od ostatniego zjazdu, atmosfera w organizacji zupełnie oczyszczała się. KMP nie tylko wyszła obronną ręką z rozłamu dokonanego przez kilku egocentryków o pożałowania godnym przeroście osobowości, ale również zahartowała się w walce z prowokacją, wzmocniła się jak nigdy dotąd i nabrała nowych, cennych doświadczeń.

Gruntownej zmianie uległ tekst Statutu, zmodyfikowany przez delegatów w kierunku urzeczywistnienia zasad centralizmu demokratycznego. Opierając się na tym solidnym fundamencie, młodzi komuniści wybrali nowe Prezydium, Sąd Koleżeński i Krajową Komisję Rewizyjną.

W wyniku długiej i owocnej dyskusji ustalono harmonogram pracy propagandowej oraz - jakże cenny dla uświadamiania czerwonej młodzieży - plan szkolenia ideologicznego i upowszechniania wśród członków oraz sympatyków KMP literatury marksistowskiej. Szczegółowo przeanalizowano drogę, jaką przebyła organizacja w ciągu ostatnich kilku lat. Była to ścieżka trudna, nierzadko ciernista, lecz absolutnie konieczna - jako szczepionka uodparniająca przeciwko przyszłym i teraźniejszym zagrożeniom.

Wielogodzinne spotkanie przebiegło w atmosferze wytężonej i twórczej pracy, choć jak to w młodej duchem organizacji bywa, nie obeszło się bez lżejszych, humorystycznych akcentów.

Wieńczący spotkanie hymn Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej wyrwał się mocno z wielu gardeł jako ważne przesłanie, groźne dla wyzyskiwaczy:

*"Młode uderza serce.
Dość na świecie bezprawia, już dość!
Hej tam, wnieście proporce,
Naprzód młodzi, dziś młodzież ma głos!"*

www.kmp1917.org.pl

Juan Almeida Bosque

Z powodu śmierci w piątek 11 września Juana Almeida Bosque - wiceprezydenta Kuby i członka Biura Politycznego Komunistycznej Partii Kuby, 3 osobowa delegacja warszawskiego koła KMP odwiedziła ambasadę kubańską, gdzie wpisała do księgi kondolencyjnej:

My, komuniści polscy, łączymy się z Rządem i całym Narodem kubańskim w bólu po ogromnej stracie, jaką

przyszło im ponieść. Juan Almeida pragnął świata bez sztucznych podziałów, w którym najwyższą wartością będzie prawo do szczęścia drugiego człowieka i poświęcił walce o ten świat swoje życie. Odszedł dobry i wartościowy człowiek, którego będzie bardzo brakować. Na zawsze pozostanie w sercach bojowników o lepszy świat. Cześć Jego pamięci!

W imieniu towarzyszy z Komunistycznej Partii Polski oraz Komunistycznej Młodzieży Polski.

Warszawa, 16 września 2009 r.

Masakra w kopalni Wujek

Katastrofa w kopalni „Wujek-Śląsk” w Rudzie Śląskiej-Kochłowicach pochłonęła 12 ofiar. Pozostałych 41 górników zostało rannych, w tym 18 jest w bardzo ciężkim stanie. Dlatego też istnieje groźba, że tragiczny bilans się zwiększy.

Pożar, spowodowany najpewniej wybuchem metanu, rozszalał się około godziny 10:15 przy pokładzie 409 na poziomie 1050 metrów pod ziemią w połączonej kopalni, należącej do Katowickiego Holdingu Węglowego. Najbliżej zagrożonego rejonu przebywało 38 górników. Burzę wywołało ujawnienie przez jedną ze stacji komercyjnych szokującego nagrania z kwietnia bieżącego roku sporządzonego przez jednego z górników. Zarejestrował on wskazania ręcznego tzw. czujnika metanometrycznego, który bada stężenie metanu. Stężenie przekraczało wszelkie dopuszczalne normy. Tymczasem czujnik stacjonarny pokazywał niegroźne stężenie. Jak mówił anonimowo górnik, o sprawie poinformował przełożonych, a ci nie zareagowali. Mężczyzna twierdzi, że zawiadomił również organa ścigania, w tym ABW. Ta poinformowała, że 16 kwietnia otrzymała informacje o możliwych nieprawidłowościach w kopalni „Wujek-Śląsk” i przekazała je – zgodnie z kompetencjami - do Wyższego Urzędu Górniczego i Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach. 11 maja ABW wysłało do Komendanta Wojewódzkiego Policji w Katowicach kolejną informację, iż w KWK „Wujek” nadal nie są przestrzegane przepisy BHP.

Najpierw „Halemba”, teraz „Wujek”... Oto prawdziwe oblicze kapitalizmu: bezlitosna pogoń za zyskiem, nawet kosztem ludzkiego życia. Okrutny system oparty na mieszaninie wyzysku, strachu i upodlenia wciąż zadziwia swą perfidią.

I jeszcze ten chichot historii: Czyż to nie w „Wujku” 16 grudnia 1981 roku strajkujący – wbrew prawu stanu wojennego – górnicy starli się w walce z ZOMO, milicją i wojskiem? Właśnie górnicy, wystrajkowawszy sobie kapitalizm, wnet odczuli na własnej skórze, jaki błąd uczynili. Podcięli gałąź na której siedzieli. Droga, którą wybrali zaprowadziła ich prosto w obłok metanu.

Aktualności, www.kompol.org

Protest i postulaty pacjentów

23 września o godzinie 9:00 wybuchł protest pacjentów szpitala przy ul. Poświęckiej we Wrocławiu. Pogotowie protestacyjne trwa cały czas. Jako pacjenci nie zgadzamy na to by decyzją radnych kompleksowy ośrodek rehabilitacyjny z zabezpieczeniem ortopedycznym został przeniesiony na ul. Kamińskiego i połączony ze szpitalem ostro dyżurowym.

Szpital przy Kamińskiego nie ma odpowiedniego zabezpieczenia ortopedycznego. W ośrodku przy ul. Poświęckiej zaś wykonuje się operacje specjalistyczne endoplastyki kolan, bioder, operacje ortopedyczne kręgosłupa itp.

Obawiamy się, że po przeniesieniu ortopedii na Kamińskiego zmieni ona swój charakter z ortopedii wykonującej zabiegi specjalistyczne na ortopedię pourazową, co automatycznie wydłuży kolejkę ludzi czekających na zabiegi endoprotezo plastyczne. W takim wypadku operowani i leczeni będą tylko ludzie z ostrego dyżuru, pacjenci zaś naprawdę potrzebujący opieki ortopedyczno- rehabilitacyjnej będą musieli czekać w wydłużających się kolejkach.

Jako pacjenci nie wierzymy w to, że szpital jest tak potwornie zadłużony, że jedynym wyjściem jest połączenie ze szpitalem przy ul. Kamińskiego. Uważamy i po wyliczeniach jesteśmy tego pewni, że wystarczy nakłady podnieść o półtora miliona złotych na kwartał i szpital z dnia nadziei jest w stanie wyjść z długów. Jesteśmy przekonani, że komuś bardzo zależy na wykończeniu tej placówki, która posiada naprawdę wyspecjalizowaną kadrę do rehabilitacji i OPERACJI SPECJALISTYCZNYCH.

Ośrodek nasz położony jest na atrakcyjnej działce parkowej o powierzchni 4 hektarów. Władze nie ukrywają, że mają ochotę tę działkę sprzedać. Powiedział to pełnomocnik do spraw zdrowia dr Roman Szelemej, na spotkaniu z załogą 3 października. Pod wpływem mediów lokalnych rakiem się z tego wycofywał. Przypomnę, że nikt z decydujących o losach ośrodka nie brał pod uwagę wyliczeń dyrekcji ośrodka dotyczących kosztów utrzymania ośrodka, a takie wyliczenia opracowała dyrekcja ośrodka rehabilitacyjno ortopedycznego na ulicy Poświęckiej.

Na spotkaniu z załogą i pacjentami ośrodka rehabilitacyjno ortopedycznego, które odbyło się 3 października, próbowano nam zamydlić oczy mówiąc, że rehabilitacja zostanie na miejscu a przeniesiona zostanie tylko ortopedia, co w dłuższej lub krótszej perspektywie doprowadzi do rozpadu ośrodka. Cześć bowiem dochodu z operacji pokrywa koszty przewlekłej rehabilitacji. Rehabilitacja sama w sobie nie miałaby szans na utrzymanie się jako samodzielna gałąź, gdyż jest specjalizacją absolutnie niedochodową, czego zarząd województwa nie może i nie chce zrozumieć.

Poza tym szpitali kompleksowych sprofilowanych ortopedyczne nie łączy się ze szpitalami ostro dyżurowymi. Gdyż nie zapewnia to komfortu psychoruchowego niezbędnego w rehabilitacji.

Na 29 października na godzinę 12:00 zaplanowane jest drugie czytanie uchwały dotyczące przyszłości ośrodka. Na

tydzień przed głosowani planowany jest kolejny etap akcji protestacyjnej, tym razem nie będą to pikety przed bramą szpitala. Ale oflagowanie szpitala i podjęcie przeze mnie w razie konieczności głódówki. Należy zwrócić uwagę fakt, że to nie jedyny szpital we Wrocławiu, którego likwidacja planowana jest poprzez „restrukturyzację”. Nie możemy na to pozwolić.

Żądamy zatem:

1. Zachowania szpitala w dotychczasowym miejscu.
2. Zachowania jego profilu rehabilitacyjno-ortopedycznego.
3. Utrzymania miejsc pracy dla personelu medycznego i obsługi.
4. Gwarancji na remonty i modernizacje naszego ośrodka.
5. Konkretnych rozmów o podniesieniu stawki na pacjenta ze 120 do 150 zł, tak by dyrekcja szpitala nie była straszona plajtą, tylko by szpital mógł w pełni realizować swoje zadania.

W razie niespełnienia tych żądań przewodniczący i organizator protestu podejmie głódówkę.

Pełnomocnik protestujących pacjentów
mgr Marcin Antoniak lat (30)

Niebezpieczeństwo kontrrewolucyjnego przewrotu w Chinach

Artykuł polemiczny

Chińska biurokracja państwowo-partyjna przeszła na pozycje kapitalistyczne, tak samo jak wcześniej biurokracja ZSRR i PRL. W rezultacie kursu na restaurację kapitalizmu chińska klasa robotnicza została poddana brutalnemu wyzyskowi kompradorskiej i światowej burżuazji. Warunki życia i pracy są bardzo złe, a na domiar „komunistyczna” partia uniemożliwia działanie niezależnych związków zawodowych oraz prowadzenie strajków. Robotnicy mają zatem wyłącznie prawo do pokornego znoszenia swojego nędznego losu. Czy tak wygląda socjalistyczne państwo?

Rozpiętości majątkowe są potężne. Robotnicy pracują za grosze, podczas gdy burżuazja dorobiła się milionowych i miliardowych sum. Nad ich interesami czuwa aparat represji „komunistycznego” państwa. KPCh ochrania kapitalistów przed klasą robotniczą i dlatego nie dążą oni wcale do jej obalenia. Paradoksalnie KPCh lepiej gwarantuje interesy kapitalistów niż robiłby to system demokracji parlamentarnej, ponieważ swobody obywatelskie tego systemu mogłyby przyczynić się do odrodzenia ruchu robotniczego. Czy tak postępuje partia komunistyczna?

W rezultacie prokapitalistycznej polityki biurokracji klasa robotnicza utraciła wiele zdobyczy socjalnych m. in.

w zakresie edukacji, opieki zdrowotnej, budownictwa mieszkaniowego, które były możliwe dzięki znacjonalizowanej własności i centralnemu planowaniu. Trudno w to uwierzyć, ale w Chinach wzrasta analfabetyzm!

Według danych OECD z 2005 roku zagraniczny kapitał kontroluje czwartą część przemysłu ChRL. Władze straciły kontrolę nad wieloma sferami życia społeczno-gospodarczego (sektor budowlany, kredyty, większość inwestycji, bezpieczeństwo żywnościowe i in.). Spadają wpływy do skarbu państwa ze strony przedsiębiorstw państwowych. Kapitałiści zatrudniają już 2/3 siły roboczej (wg OECD 2005 r.)! To rezultat prywatyzacji oraz redukcji zatrudnienia w sektorze państwowym. Dodać do tego należy, że rolnictwo zostało sprywatyzowane już wcześniej. W efekcie zdecydowana większość obywateli ChRL jest zatrudniona w sektorze prywatnym czyli podlega wyzyskowi. Czy to możliwe w robotniczym i socjalistycznym państwie?

Podsumowując: zarzucono centralne planowanie, podjęto prywatyzację, zlikwidowano socjalne zdobycze klasy robotniczej, która podlega teraz wyzyskowi rodzimego i światowego kapitału. Niebezpieczeństwo kontrrewolucyjnego przewrotu w Chinach minęło. Teraz to już fakt.

Czy możliwa jest kontrakcja polityczna ze strony chińskich robotników? Biorąc pod uwagę ich stan świadomości i organizacji, a także represyjność władz w stosunku do wszelkich protestów odpowiedź jest negatywna. Taka jest pesymistyczna prawda lepsza jednak od optymistycznego kłamstwa.

Bartosz Zygmunt

Co zostało z 19. postulatu „Solidarności”?

Mimo spadku cen mieszkań w niektórych miastach, możliwość zakupu własnego lokum na kredyt jest coraz mniejsza. Jest to efektem m.in. spadku średniego wynagrodzenia w stosunku do ubiegłego miesiąca.

Statystyczne zarabiające (czyli dwa razy po średniej krajowej) małżeństwo Kowalskich może dziś kupić 38,2-metrowe mieszkanie w Warszawie lub 78,1-metrowe w Bydgoszczy - to wynik analizy zdolności kredytowej rodziny z dzieckiem przeprowadzonej przez Open Finance.

W sierpniu przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw wzrosło o 3,0 proc. r/r i wyniosło 3268,69 zł brutto. Gdybyśmy stworzyli modelową polską rodzinę, składającą się z dwójki rodziców o średnich zarobkach i dziecka, która chce kupić mieszkanie, mogłaby ona pożyczyć średnio ok. 300 tys. zł na 30 lat, o 10 tys. zł mniej niż miesiąc temu.

Ile metrów mieszkania można kupić za średnią krajową

Miasto	Mediana ceny m ² w sierpniu	Sierpień		Zmiana miesiąc do miesiąca	
		2+1 (m ²)	Singiel (m ²)	2+1	singlel
Bydgoszcz	3 837 zł	78,1	97,0	2,7%	-10,2%
Gdańsk	5 334 zł	56,1	26,6	-2,4%	-14,7%
Gdynia	5 712 zł	52,4	24,9	-3,9%	-16,0%
Kraków	6 272 zł	47,8	22,0	-4,0%	-16,7%
Lublin	4 558 zł	65,7	31,2	-0,7%	-17,0%
Łódź	4 525 zł	66,1	31,4	-7,2%	-18,9%
Poznań	6 117 zł	55,3	26,2	-2,6%	-14,9%
Szczecin	4 722 zł	63,4	30,1	-1,0%	-13,5%
Toruń	4 005 zł	74,8	35,5	2,7%	-10,3%
Warszawa	7 842 zł	38,2	18,1	-4,9%	-16,9%
Wrocław	5 985 zł	50,0	23,7	-5,0%	-17,0%

Założenia: rodzina 2+1 zarabia dwie średnie krajowe; singiel zarabia średnią krajową

Oprócz spadku średniej pensji (o 2,8 proc. w stosunku do lipca) na obniżoną zdolność kredytową wpływa także nieznaczny wzrost trzymiesięcznej stawki WIBOR, która wpływa na oprocentowanie oraz wysokość miesięcznej raty kredytowej. Warto jednak zaznaczyć, że są to rozważania czysto teoretyczne, bo banki rzadko korzystają z rynkowej stawki WIBOR, najczęściej wyznaczają ją ze średniej i uaktualniają np. raz na kwartał.

Wśród 11 analizowanych miast dostępność mieszkań wzrosła w dwóch: Bydgoszczy (do 78,1 m²) i Toruniu (do 74,8 m²) - w obu przypadkach o 2,7 procent. Największy spadek siły nabywczej odnotowaliśmy z kolei w Łodzi (o 7,2 proc. do 66,1 m²) oraz w Lublinie (o 5,7 proc. do 65,7 m²). Różnice w wynikach obecnych i tych z poprzedniego raportu wynikają ze zmiany metodologii obliczeń - teraz mediana cen w poszczególnych miastach liczona jest z trzymiesięcznej ważonej średniej kroczącej.

Wskutek najwyższych w kraju cen mieszkań najmniej za dwie średnie krajowe kupić można w Warszawie - 38,2 m², o 2 m² mniej niż miesiąc temu. Na mieszkanie 50 m² nie stać także mieszkańców Krakowa, gdzie za dwie średnie krajowe kupią lokal o powierzchni 47,8 m².

Otóż właśnie widzimy w jaki sposób kapitalizm „zaspokaja potrzeby ludzkie” – 38,2m² to jeden duży pokój, kuchnia i łazienka albo dwa małe pokoje z kuchnią i łazienką. W jaki sposób rodzina z dwójką dzieci ma się w czymś takim pomieścić? Należy dodać jeszcze, że ciężko jest spotkać mieszkanie o takiej powierzchni w nowym budownictwie, ponieważ prywatni developerzy kierujący się jedynie zyskiem powiększają, często sztucznie przez budowę szerokich korytarzy i wielkich łazienek, powierzchnie mieszkań.

Faktem jest że mieszkania oddane po 1989 są mniej funkcjonalne od tych zbudowanych w czasach PRL. 70 - 90 metrów kwadratowych na których de facto mogą

mieszkać 2 osoby z powodu fatalnego rozkładu mieszkania. A wszystko za cenę dochodzącą do miliona złotych, jeśli mówimy o osiedlu w Warszawie we „w miarę przyzwoitym miejscu”. Bowiem należy zauważyć że podane wyżej ceny są cenami medianowymi, czyli ceny w miejscu atrakcyjnym pod względem położenia, komunikacji będą dużo wyższe.

Poza tym dochodzi jeszcze jeden czynnik, dla którego rzeczywistość okazuje się jeszcze brutalniejsza. „Średnia płaca” jest bowiem fikcją, ponieważ jest oba wyciągnięta z niewielkiej garstki zarabiających dziesiątki i setki tysięcy złotych miesięcznie, oraz wielomilionowej rzeszy pracującej za płacę minimalną, a więc niewiele wyższą, czyli 40-50% średniej płacy. Jeśli przyjmiemy więc, że tzw. zdolność kredytowa najliczniejszej grupy pracowników jest równa połowie zdolności kredytowej wychodzi (a wiemy przecież że nie może być ona proporcjonalna do zarobków ponieważ przy mniejszych dochodach bieżąca konsumpcja większą ich część), taką rodzinę straci na 19-metrową kawalerkę w Warszawie, 24-metrową kawalerkę w Krakowie bądź w najlepszym wypadku 38-metrowe mieszkanie w Bydgoszczy!

Trzeba jednak zauważyć, że taka hipotetyczna rodzina i tak jest w sytuacji komfortowej, jeśli przyrównać ją do możliwości singla, którego miesięczny przychód równa się średniej krajowej. Mediana zdolności kredytowej oferowanej przez osiem analizowanych banków wynosi 142 tys. zł. Za taką kwotę można nabyć mieszkanie o powierzchni 35-37 m² w Bydgoszczy lub Toruniu, ale już w Gdańsku lub Gdyni jest to tylko 22-25 m². Najgorzej jest naturalnie w stolicy, gdzie taka osoba mogłaby kupić mieszkanie o powierzchni 18,1 m². Singiel jest w trudniejszej sytuacji przy liczeniu zdolności kredytowej, bo większość kosztów stałych i tak ponosi (czynsz itd). Do symulacji przyjęto, że rodzina nie posiada żadnych dodatkowych obciążeń (kredytów, kart kredytowych).

A należy dodać, że w ogóle samo założenie „braku innych obciążeń kredytowych” nie ma nic wspólnego z typową sytuacją singla bądź rodziny w dzisiejszych czasach. Powszechne stało się bowiem, wobec lansowanego przez kolejne wielkie korporacje kultu konsumpcji, „szczytowanie się” nabytymi na kredyt telewizorami, samochodami czy urządzeniami AGD, które de facto są własnością banku udzielającego

pożyczkę, powoduje, że opisany w powyższym modelu „człowiek bez kredytów” jest rzadkością.

W tej sytuacji ocenienie 50% podanej w powyższym tekście wartości za zdolność kredytową charakterystyczną dla największej grupy pracowników, wydają się być oszacowaniem z góry. Mimo tego wychodzi na to, że „singiel” po prostu nie jest w stanie w ogóle kupić jakiegokolwiek mieszkania. Stać go bowiem na od 9 do 17 metrów kwadratowych, zależnie od miasta.

Tak więc wobec braku nowych mieszkań komunalnych i zakładowych i nie posiadania takiego szczęścia jak spadek w od zmarłego członka rodziny pozostaje wyciągać ręce do nieba w pokornym geście, może bozia ześle nam z nieba mieszkanie, bądź od razu zamieszkać na bruku.

19. postulat „Solidarności” brzmiący „skrócić czas oczekiwania na mieszkania” brzmi dzisiaj śmiesznie. Ponieważ jak widać, mieszkań po prostu nie ma więc sam fakt czekania na nie jest dzisiaj nie do pomyślenia. Ot, co wywalczyła nam ciągnąca się za „Solidarnością” liberalna burżuazja.

Jurij Rewold

Na podstawie tekstu Marcina Krasonia, Michała Sadra i Bernarda Waszczyka, „18-metrowa kłitka dla singla”.

Bereza Kartuska miejsce kaźni polskich komunistów

Bereza Kartuska stanowi jedną z najciemniejszych kart historii w dziejach Polski. Działała na zasadach podobnych do niemieckich obozów koncentracyjnych. Było to miejsce odosobnienia przeciwników politycznych. Spełniała rolę nie tylko ośrodka izolacji ale służyła również jako ośrodek pracy niewolniczej i zagłady więźniów. W obozie przebywali komuniści, socjaliści i przedstawiciele ukraińskiej i białoruskiej mniejszości narodowej. Przebywali bez wyroku, wyłącznie na podstawie opinii urzędnika.

W obozie tym zginęło czternaście osób, dziesiątki innych straciło zdrowie lub zostało inwalidami, bo Bereza powstała po to, by niszczyć ludzi codziennym biciem, pozbawianiem snu i wypoczynku, upodlenia i szykanowania a także zmuszaniem do morderczego bezsensownego wysiłku fizycznego. Celem sanacyjnych władz więziennych było zastraszenie, złamanie psychiczne osadzonych za pomocą bicia i tortur.

Załoga obozu składała się z zawodowych policjantów potrafiących posługiwać się pałą. Obowiązywał nieludzko surowy regulamin, pobudka 4 rano, śniadanie (kawa lub żur plus 40 deko czarnego chleba) a od godziny 6:30 „praca” ewentualnie „gimnastyka”, przez pierwszą

rozumiano różne bezsensowne czynności np. przetaczanie kamieni, kopanie i zasypywanie rowów, pompowanie wody prymitywnym kieratem, ustępy czyszczono małymi szczotkami czyli właściwie gołymi rękami, których potem nie pozwalano umyć. Jeszcze gorsza była kilkugodzinna gimnastyka - zarządzano wykonywanie setek przysiadów, komend „padnij, powstań”, biegów w różnych nienaturalnych pozycjach (kaczy chód - w półprzysiadzie z wyrzuconymi do góry rękami), czołganie się w błocie. Strażnicy zwracali się do więźniów per „skurwysynu”, „kurwa mać”, „świńskie ścierwo”.

Celem tych działań było maksymalne zmęczenie, skatowanie często fizycznie słabych lub starszych schorowanych ludzi. Skąpiono więźniom jedzenia, więc stałe odczuwali głód (np. obiad składał się z zupy - gorącego płynu bez tłuszczu i małej porcji kartofli).

Miejsce odosobnienia ostatecznie zlikwidowała Armia Czerwona, zajmując te tereny po inwazji na Polskę.

Benedykt Kruczkowski

Pytania o przyszłość...

Czym jest socjalizm?

Socjalizm stanowi niezbędny etap przejściowy pomiędzy kapitalizmem a komunizmem. Niemożliwe jest bowiem proste, błyskawiczne przejście ze społeczeństwa opartego na wyzysku do takiego, którego podstawą funkcjonowania jest równość, dostatek dóbr i możliwość realizacji wszystkich ludzkich potrzeb. Niemniej jednak już przy socjalistycznej organizacji produkcji wszelki wyzysk człowieka przez człowieka zostaje ostatecznie zniesiony.

Kapitalistyczne formy własności fabryk, kopalń, środków transportu oraz innych środków produkcji stają się już przeszłością. Cały system finansowy i handel przechodzą w ręce mas pracujących. Robotnik nie pracuje już jak niewolnik dla przysporzenia zysków kapitalistom, a drobny wytwórca nie jest już zdany na łaskę i niełaskę wszelkiej maści bankierów i pośredników.

Położony zostaje kres dążeniu do uciskania i wyzyskiwania innych narodów w celu zagarniania rynków i osiągania maksymalnych zysków. Cały potencjał przemysłowy jest w pełni wykorzystywany: Część maszyn nie stoi bezczynnie dlatego tylko, że kapitalistom nie opłaca się ich wykorzystywać. Nie ma już robotników nie zatrudnionych dlatego tylko, że kapitalistom nie opłacało się kupować ich siły roboczej. Ziemia nie jest już wyjaławiana przez rabunkową gospodarkę, produkcja żywności nie jest już lekceważona. Nie niszczy się olbrzymich zapasów żywności, podczas gdy miliony ludzi nie mogą się dostatecznie odżywiać. Nie ma już kryzysów gospodarczych, ponieważ została zniesiona ich podstawowa przyczyna: istnienie obok

uspołecznionej produkcji – kapitalistycznego sposobu przywłaszczania produktów, co prowadziło do tego, że pracowników nie stać było na kupowanie wyprodukowanych przez siebie towarów. Nikt nie dąży do wojny i nikt nie może się na niej wzbogacić.

W ustroju socjalistycznym celem produkcji nie jest zysk, lecz zaspokajanie potrzeb ludności i podnoszenie jej stopy życiowej. Socjalizm – to zapewnienie dostatku wszystkim członkom społeczeństwa. Środki mogące zapewnić obfitość produktów już istnieją, bo w ustroju kapitalistycznym siły wytwórcze rozwinęły się w dostatecznym stopniu. Wystarczy tylko użycie tych środków!

W ustroju socjalistycznym nie ma wyzyskiwaczy przywłaszczających produkty pracy innych, gdyż całym produktem dysponują wytwórcy. Produktu tego używa się do:

1. Zastąpienia zużytych środków produkcji, tworzenia rezerw i dalszego jej rozwoju.
2. Zapewnienia wszystkim ludziom świadczeń społecznych i do ich rozszerzenia.
3. Utrzymania państwa i sił obronnych tak długo, jak długo dany kraj socjalistyczny jest otoczony przez wrogi świat kapitalistyczny.

W społeczeństwie socjalistycznym wciąż istnieją pozostałości klasy kapitalistycznej. Zanim będzie można przejść do budowy ustroju komunistycznego, naleciałości społeczeństwa opartego na wyzysku, podziałach społecznych i rasowych oraz nierównościach w płacy i dystrybucji będą musiały zostać przewyżczone. Dlatego właśnie uważamy socjalizm za okres przejściowy między ustrojem opartym na wyzysku jednej klasy przez drugą, a społeczeństwem bezklasowym. Zainteresowanych odsyłamy do publikacji Maurice'a Cornfortha „Materializm dialektyczny. Wprowadzenie. Tom 2. Materializm historyczny”, Książka i Wiedza, 1964.

Czy komuniści chcą aby wszyscy mieli „po równo”?

Nie. To jeden z najczęściej spotykanych antykomunistycznych mitów. W rzeczywistości, w ustroju socjalistycznym celem jest zaspokajanie wszystkich potrzeb każdego członka społeczeństwa. Cel ten jednak nie może zostać osiągnięty dopóki nie nastąpi olbrzymi wzrost poziomu produkcji, który pozwoli znacznie przekroczyć poziom produkcji kapitalistycznej. Do tego czasu każda jednostka może otrzymywać tylko część produktu społecznego – nie odpowiednio do swych całkowitych potrzeb, lecz odpowiednio do ilości i jakości swej pracy.

Dopóki produkcja jest jeszcze ograniczona, przyjmuje się zasadę: „Od każdego według jego zdolności. Każdemu według jego pracy”. Ale w wyższej fazie, w społeczeństwie komunistycznym, produkcja jest już na tak wysokim poziomie, że przyjęta zostaje zupełnie inna zasada: „Od każdego według jego zdolności. Każdemu

według jego potrzeb”.

Oczywiście zasada zaspokajania w równej mierze potrzeb wszystkich członków społeczeństwa zakłada nierówność podziału produktów w tym sensie, że każdy otrzymuje różną ich ilość, bowiem potrzeby różnych jednostek są różne. Dlatego pogląd, że „wszyscy powinni mieć po równo” nie ma nic wspólnego ani z socjalizmem ani z komunizmem. Produkt społeczny nigdy nie jest dzielony równo: Jest on dzielony według nierównego wkładu pracy, a następnie według potrzeb, które też nie są jednakowe. Równość, jaką przynosi komunizm, polega na tym, że każdy członek społeczeństwa ma możliwość wszechstronnego rozwijania wszystkich swych zdolności.

Czym jest komunizm?

Przejście od socjalizmu do komunizmu (podobnie jak przejście od kapitalizmu do socjalizmu) jest procesem długotrwałym, nierównomiernym i – przy nieszczęśliwym splocie czynników – mogącym ulec przerwaniu. Komunizm – owo najwyższe stadium rozwoju społeczeństwa – jak dotąd nie został nigdzie osiągnięty. Jest to jednak tylko kwestią czasu.

W komunizmie nikt nie będzie narzucać swej władzy w drodze konfliktów klasowych, kryzysów i katastrof oraz przez dławienie zamiarów człowieka. Prawa rozwoju społeczeństwa i prawa przyrody będą wykorzystywane przez zrzeszoną ludzkość w sposób coraz bardziej świadomy, w interesie całego społeczeństwa.

W społeczeństwie komunistycznym znikną bowiem wszystkie związane z organizacją społeczną człowieka przeszkody stojące na drodze rozwoju jego wolności. Nie będzie już granic poznawania, przeobrażania przyrody i współpracy z nią w służbie człowieka – najwyższego wytworu przyrody.

W komunizmie społeczna kontrola nad posługiwaniem się środkami produkcji oraz nad podziałem i wykorzystywaniem produktu społecznego będzie wreszcie całkowita, bezwzględna i nieograniczona. Każda jednostka będzie wolna od dotychczasowych ograniczeń hamujących jej wszechstronny rozwój i wynikających ze społecznego podziału pracy. Znikają resztki podporządkowania człowieka jego własnym środkiem produkcji i wytworzonym przez niego produktom. Wtedy – jak podkreśla Marks – kończy się prehistoria i zaczyna się historia ludzkości.

Komunizm nie ma nic wspólnego z koncepcją „złotego wieku”. Ustrój ten nie oznacza, że człowiek stanie się w jakiś cudowny sposób doskonały. Tym co przede wszystkim odróżnia człowieka od innych zwierząt jest jego świadoma i celowa współpraca w wytwarzaniu środków do życia. Komunizm oznacza po prostu, że ludzie postępują w ten właśnie sposób – ze znajomością praw przyrody i bez przeszkód ze strony ustroju społecznego w jakim żyją. Co jest w tym przeciwnego „naturze ludzkiej”? Komunizm jest przecież oparty na

naukowym pojmowaniu zarówno natury ludzkiej jak i praw rządzących rozwojem społeczeństwa. Już dawno temu Robert Owen powiedział: „Nie wiem, jak ludzie wyobrażają sobie złoty wiek. Wiem natomiast, iż społeczeństwo może być zorganizowane w taki sposób, że nie będzie w nim wielu, albo też wcale ubogich i że ludzie będą stokroć bardziej szczęśliwi”.

Jaki los czeka państwo?

Państwo w wyniku zwycięskiej rewolucji socjalistycznej przestaje być narzędziem panowania mniejszości będącej klasą wyzyskiwaczy i przeistacza się w organ władzy mas pracujących. Nie można zapominać, że istotą państwa jest stosowanie przymusu. U zarania socjalizmu władza państwowa służy do łamania oporu wywłaszczonych wyzyskiwaczy, do ochrony własności socjalistycznej i osobistej własności obywateli przed zamachami ze strony wrogów zewnętrznych i wewnętrznych oraz do zapewnienia, że zostaną wykonane wszystkie posunięcia niezbędne do budowy socjalizmu.

Wymaga to skupienia władzy i środków materialnych w ręku ludowego rządu i jego organów wykonawczych. Jest to konieczne dopóki trwa walka klas w kraju socjalistycznym i dopóki wywłaszczone klasy wyzyskiwaczy i opozycyjna drobna burżuazja sprzeciwiają się budowie socjalizmu.

Ta sytuacja ulega zmianie, gdy podłoże ekonomiczne socjalizmu jest już utrwalone, a wyzysk człowieka przez człowieka zniesiony. Wtedy zacznie maleć rola władzy państwowej jako narzędzia przymusu. Engels pisał: „Wtrącanie się władzy państwowej do stosunków społecznych staje się zbyteczne w jednej dziedzinie po drugiej i zamiera samo przez się. Zamiast rządzenia osobami występuje zarządzanie rzeczami i kierownictwo procesami produkcji. Państwo nie zostaje zniesione, lecz obumiera. (...) Społeczeństwo, które zreorganizuje produkcję na podstawie wolnego i równego zrzeszenia producentów, przeniesie całą maszynę państwową tam, gdzie jej odtąd będzie jej miejsce: do muzeum starożytności, obok kołowrotka i topora brązowego”.

Ten proces „obumierania państwa” będzie na pewno trwał bardzo długo i nie może się zakończyć, dopóki stosunek wszystkich członków społeczeństwa do pracy i innych obowiązków społecznych nie będzie taki, że obowiązki te będą wykonywane bez przymusu z zewnątrz. Proces ten nie może się także zakończyć, dopóki ustrój socjalistyczny nie zapanuje na całym świecie, ponieważ przez ten czas będzie musiało istnieć państwo jako gwarant obrony przed agresją ze strony kapitalistycznego otoczenia.

Piotr Biello

Dwa krótkie uderzenia w nacyjno-historię Polski

Widmo krąży po Europie... kapitalistyczne, socjal-konserwatywne widmo nacjonalizmu! Irlandia, Wielka Brytania, Holandia, Włochy, Niemcy, Czechy, Polska, Ukraina, Rosja. Wszędzie już to widać!

Spójrzmy na Polskę: polityka historyczna... No i masz, w swym (tymczasowym) niezagrozeniu klasa panująca wygadała się: historia jest (też) domeną propagandy, polityki i władzy. Kryptomarksziści czy jak? Ale w konkretach zawsze mówią ponoć najczystsą prawdę. Hmm... Tylko że nie mówią wszystkiego, a to, co niewygodne i poprzeczne coraz częściej staje się po prostu kłamstwem.

No właśnie, ta nacyjno-historia otrzymała ostatnio jawnie dwa ciosy, i to akurat przy sprawach, które oficjalnie zawsze wydawały się raczej umacniać nacjonalistyczny mit.

Przyjrzyjmy się więc temu jedynie pokrótce, bo, doprawdy, faszyzujące tematy nie zasługują na dłuższą uwagę.

Uderzenie 1. Siedzieć cicho

1 września 2009, rocznica napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę, a tu... znów zakompleksiona wyzywanka na Rosji! Pakt Ribbentrop-Mołotow, inwazja 17 września i okupacja, Katyń – nagle to wszystko... Tymczasem Rosjanie, pod przewodnictwem takich samych jak w Polsce, kapitalistycznych socjal-konserwatystów - odwijają się! A knucie z Hitlerem przeciw Rosji (Radzieckiej), a układ z Monachium (Polacy obwiniają tylko Rosję) i rozbiór Czechosłowacji, a wyzwolenie (uratowanie) Polaków spod jarzma hitlerowskiego, a wasze „ziemie odzyskane”?

Niezwykle korzystna koniunktura dla nacjonalistów („patriotów”, jak się sami siebie nazywają): i oficjalna Polska i oficjalna Rosja uważają tamte sprawy za kwestie państwowo-narodowe. Oczywiście jest to funkcja współczesnej sytuacji, która sprzyja takim przeróbkom.

Spójrzmy więc tutaj...

Oczywiście, po pierwsze, sanacyjnym kapital-konserwatystom rządzącym wtedy Polską na pewno było bliżej do hitlerowskiego kapitalizmu niż do stalinowskiego socjalizmu, bliżej do Niemiec niż do Rosji. To się rozumie samo przez się.

Pakt o nieagresji między Polską a hitlerowskimi Niemcami z 1934 r. oraz Układ Monachijski między ówczesnymi Włochami, Niemcami, Wielką Brytanią i Francją (z 1938 r.) na pewno poszerzają kontekst i (trochę) równoważą wymowę paktu Ribbentrop-Mołotow. Zresztą, Polska też miała pakt o nieagresji z ZSRR. Tu chodzi jednak o doraźne konsekwencje i tajne klauzule. I wtedy oczywiście uroczyste wspomina się ofiarę złożoną z ziemiańsko-burżuazyjnego państwa polskiego... A Czechosłowacja?

Co prawda Polska nie była bezpośrednią stroną układu z Monachium, ale chyba tylko człowiek bardzo naiwny może sądzić, że w tym samym czasie, kiedy Niemcy hitlerowskie stanowiły, na mocy porozumienia z Monachium, jedyny podmiot (inicjacyjny, sprawczy i wykonawczy) niszczenia

państwa czechosłowackiego (w którym notabene także hulał nielichy nacjonalizm asymilacyjny), że właśnie wtedy odebranie Zaolzia mogło się odbyć bez ich zgody, bez (jakiegoś) porozumienia z nimi! Skądinąd, jeżeli tamtej Polsce zawsze tak bardzo zależało na owej prowincji, to czemu zwlekano z jej odebraniem, aż do hitlerowskiej akcji? Faktycznie, było to polityczne i militarne wsparcie Hitlera.

Nie ma się co denerwować - wszystko i tak ostatecznie odbyło się w kapitalistycznej rodzinie: faszystowskie Niemcy, faszystowskie Węgry, sanacyjna (konserwatywna, autorytarna) Polska i (potem) faszystowska Słowacja dokonały rozsadzenia i rozbioru (liberalnej, choć z silną partią komunistyczną) Czechosłowacji.

Potem mamy ten najazd 17 września oraz Katyń...

Ukraińcom i Białorusinom i tak zawsze było pod każdym względem bliżej do Rosji i Rosjan niż do polskiej mniejszości kolonizacyjnej, po stronie której stały jedynie metropolie, posiadanie i państwowa siła. Poza tym, Sowietci - likwidując prywatną własność społecznych środków produkcji - nieśli przede wszystkim postęp społeczny i wyższy poziom życia dla chłopsko-robotniczych, najemnych mas... a że akurat ta własność była zazwyczaj w polskich (ale także żydowskich i niemieckich), obcych rękach - nastąpił tu pewien zbieg „patriotyczno-społeczny”... No i wreszcie, dla Rosjan, wschodnich Białorusinów oraz Ukraińców, dla ich państwa, były to wtedy tak samo „ziemie odzyskane” - skoro Polacy mogli sobie odzyskiwać takie ziemie najpierw (dzięki Hitlerowi) na Czechach, a potem (dzięki Stalinowi) na Niemczech...

Katyń. Dziś chcę się Katyń przedstawiać jako zbrodnię popełnioną z przyczyn narodowościowych. To oczywiście bzdura, a zrównanie Katynia z Holocaustem na obchodach 1 września miało w sobie coś wręcz faszystowskiego...

Przecież nie wszyscy Polacy wzięci wtedy do niewoli zostali rozstrzelani! Szeregowcy, czyli (wówczas w ogromnej większości) - robotnicy rolni i przemysłowi oraz drobnomieszczaństwo zostali zwolnieni, natomiast oficerowie - czyli (zazwyczaj) arystokracja, obszarnicy i burżuazja, ale także po prostu średniego szczebla funkcjonariusze i agenci aparatu przemocy, aparatu obrony, bezpieczeństwa i represji państwa burżuazyjnego, kierowniczo-operacyjne wykonawstwo i ideologiczno-polityczne zabezpieczenie okupacji-kolonizacji Ukrainy i Białorusi, najbardziej zajadła, ideologiczno-polityczna czołówka antykomunistyczna (w bezpośrednim sąsiedztwie swojego systemowo śmiertelnego wroga!) - ci (ale i tak nie wszyscy!) zostali z tych właśnie powodów rozstrzelani. I to, panie i panowie nacjonaści (jeżeli już tak wszystko chcecie obracać na modłę narodowościową), zostali rozstrzelani za zgodą/na rozkaz Gruzina, nie Rosjanina... (Aż żenująco jest w ogóle o tym pisać, ale taki jest właśnie poziom tej polityki historycznej). Ostatecznie, nie zginęli tam cywile, lecz jeńcy wojenni - i to kwalifikuje się oczywiście jako rodzaj zbrodni wojennej (mimo, iż Rosja Radziecka nie podpisała międzynarodowej konwencji o jeńcach), a nie ludobójstwa... Pomińmy już w takim razie „zagadkę” tego, czemu prezydent Kaczyński tak gorliwie rezonuje i upomina się o zabitych żołnierzy, a jest taki ostrożny i delikatny w stosunku do cywilnych ofiar

czystek etnicznych dokonywanych przez faszystów, „patriotów” ukraińskich (UPA)?

A więc (mniej „abstrakcyjny”, społeczny) terror klasowy... Taka była przynajmniej ogólna zasada. Ale wszyscy przecież się domyślamy jaki musiał być (stalinowski) „marksizm” i klasowa świadomość tych ubogich i prostych ludzi, tych obdartusów z karabinami na sznurkach. Zwyczajny naturalizm! Stąd różne ekscesy, incydenty a nawet większe akcje na tle rzeczywiście narodowym, wyznaniowym czy rodzinnym. Przecież to wkroczenie i te rządy, nawet wśród sympatyków, opisywano jako zupełną dzicz i chaos:

„Kataklizmy znałem różne, ale jak weszli Sowietci, to było z niczym nieporównywalne. Ani miary, ani wiary. Nie wiadomo było czego się trzymać. Nie można było pojąć jakie normy obowiązują”.

Przy okazji jednak tych całych obchodów, burżuazyjna klasa panująca (a w ich ramach - różni zbrodniarze militariści/imperjaliści) zdradziła się nieopatrznie także i na innych polach... Na przykład prezydent mówił, że trzeba zawczasu dawać odpór (neo)imperializmowi, którego pokazy mieliśmy ponoć w ubiegłym roku (zapewne chodziło o „napaść” na Gruzję), a premier nawet patetycznie dokrzyczał: „nigdy więcej wojny...” - przytomnie dodając - „...w Europie”. Wszyscy zaś oficjalno-medialni (opłaceni czy nie) komentatorzy i dziennikarze/dziennikarki w kontekście Rosji podkreślali co i rusz, że „tam przecież nie ma jeszcze demokracji”...

A niech was piorun trzaśnie! Następnym razem siedźcie cicho, jak macie w tak chamski sposób zdradzać najświętszą nieskazitelną (historii i współczesności) kapitalistycznej Polski! Po co każdy ma sobie zaraz pomyśleć o krańcowym wysługiwaniu się stokroć bardziej bezwstydniejszemu (niż rosyjski) imperializmowi anglosaskiemu? Po co od razu każdy ma sobie przypomnieć Irak i Afganistan? Po co zaraz każdy ma myśleć o (rodzimych) pozawyborczych i niedemokratycznych warunkach „wyborczego” burżuazyjnej demokracji?

Stateczni mieszczaństwo są zaniepokojeni, a nawet wkurzeni na swych gadatliwych polityków: „Co wy tam wyrabiacie? Czyście całkiem pogłupieli?! Mordy w kubeł! Nie podjudzać, nie szczuć! Macie dbać jedynie o to, abyśmy w ciszy wyzysku międzynarodowej solidarności kapitału dalej mogli robić kasę... I nic więcej”.

Uderzenie 2. Baliszewski i TVN?... - komuniści!

Baliszewski i TVN łajdacko uderzyli w najświętszy, nacjonalistyczny mit szlacheckiej i honorowej polskości! Prawowito-oficjalny Polak, śmiertelnie dumny z tego, że się przez przypadek urodził akurat w Polsce (i że mówi akurat po polsku), widząc telewizyjny dokument oraz film fabularny o zamachu na generale Sikorskim w TVN musiał doznać co najmniej „podprogowego” wstrząsu i obrzydzenia. Jak to?! Polacy i taki syf? I to jeszcze jacy Polacy! - ci jedynie prawdziwi: katolicy, nacjonaści, antykomuniści, rusofobi, arystokraci, burżuje i serwiliści Zachodu. Przedmurze Chrześcijaństwa, Kapitalizmu i Cywilizacji!

Baliszewski i TVN „niepolskimi” metodami spiskowymi

(Polacy nie kłamią, nie są fałszywi, nie spiskują!) znów zasiali podział i zdradę narodu polskiego! Metodami, które miejscowi konserwatyści/faszyści zawsze stosowali przeciw do nie-polaków, do zdrajców Polski i polskości... Czyż dziś PiSowcy nie stosują takiego kryterium do wszystkich tych, którzy byli trochę dłużej w ZSRR? Czyż jutro nie trzeba będzie stosować podobnych kryteriów do wszystkich tych (szczególnie wojskowych), którzy bawili w USA?... Bez wątpienia.

Kto się więc nie zdziwił, że – już bez względu na to czy hipoteza o zamachu jest prawdziwa - że prawie wszyscy tam Polacy (i nasi sojusznicy z Wysp) byli tajnymi agentami i to jeszcze podwójnymi? Kto się więc nie zdziwił (i nie oburzył!) sugestiom brytyjskiego tajnego dochodzenia, że w tej całej sprawie jakikolwiek Polak mógłby współpracować z hitlerowcami?... I jak tu się, na koniec, w tym wszystkim dalej dziwić komunistom polskim, że od razu nie byli naiwni i niemalże *en mas*, automatycznie traktowali tych, którzy po '45 roku powracali z Zachodu (szczególnie z Wielkiej Brytanii) jako tajnych agentów wrogich, kapitalistycznych państw?

Dawid Okularczyk

Czy potrafimy uczyć się na własnych błędach?

„Kilka refleksji o najnowszej historii Polski” Tadeusza Mamińskiego z numeru 5/07 „Dziś” warte są zadumy u każdego z nas bez względu na polityczne przekonania. Już wiele lat minęło od publikowania refleksji na ten temat Zbigniewa Załuskiego - zwłaszcza w jego książce: „Drogi do pewności” (wyd. Iskry 1984). Wskazał w niej - podobnie jak Mamiński - dlaczego zbyt często byliśmy w naszej historii wypychani na drogi niekorzystne dla naszej Ojczyzny. Jakże prawdziwe, aż do bólu, jest twierdzenie: „prawdy o naszej historii wynikające z błędów powtarzanych przez kolejne młode pokolenia stają się (...) częścią Tradycji Narodowej, zyskują „ideologię” - uzasadnienie, przyoblekają się w aureolę specyfiki narodowej (...) Każdy naród ma w swojej historii jakieś uporczywie powtarzane błędy, na które zgoda osłabia racjonalistyczną odporność organizmu narodowego, zwiększa podatność na każdą „bzdurę” (...) Upowszechniona wiedza tematyczna o historii naszego narodu uczy, że nawet w najgroźniejszym momencie w życiu narodu nie brak wśród niego ludzi o donośnym głosie i małej wyobraźni, a przede wszystkim całkowicie pozbawionych poczucia odpowiedzialności za własny naród”.

Przykłady na takie zachowania, zwłaszcza u rządzących, jest aż za wiele w naszej historii. O kilku takich faktach pisze T. Mamiński. By dać czytelnikowi odpowiedź na pytanie zawarte w tytule warto sięgnąć po kolejne. Zanim przejdę do meritum chciałbym przypomnieć tym z „lewa” i z „prawa” czym jest patriotyzm i internacjonalizm. Otóż oba pojęcia są nierozdzielne. Jest to (kolejno) poczucie więzi i świadomość współzależności losów narodów. Pokolenia kształcone na własnym doświadczeniu przekonały się zapewne, iż właściwe rozmieszczenie interesu własnego zbiorowiska czy

organizmu narodowego wśród innych narodów nie jest sprawą łatwą.

Doświadczenia II Wojny Światowej powinny stać się dla naszego narodu uniwersytem polityki, szkołą uczącą jak tworzy się historię i pokazującą jak historii tworzyć nie należy.

Jak za czasów II RP tak podobnie w III i IV RP szerzy się pozorne prawdy o przyczynach wybuchu II Wojny Światowej i o jej skutkach - zwłaszcza dla Polski. Pomijając hekatombę nieszczęść, jakie spadły na nasz kraj ze strony faktycznego najeźdźcy - Niemiec - metodami szarej propagandy ustawicznie sączą jad nienawiści jedynie do naszego wschodniego sąsiada - Rosji, winnej ponoć wszelkich nieszczęść naszego kraju w tamtym czasie. Indoktrynując nasze społeczeństwo głosi się uporczywie, iż podłożem wybuchu tamtej wojny był pakt Ribbentrop - Mołotow (Niemcy - ZSRR) zawarty 23 VIII 1939 roku. Jak wiadomo był to pakt o nieagresji z tajną umową o Podziale Polski na strefy wpływów po najeździe Niemiec na Polskę. Z okazji kolejnej rocznicy wybuchu tej wojny warto przytoczyć rzeczywistą prawdę na ten temat.

I Wojna Światowa formalnie zakończyła się dla Polski w listopadzie 1918 roku. W Rosji toczyła się jednak wojna domowa pomiędzy bolszewikami a „białą” Rosją. Równocześnie toczyła się walka Polaków z Rosją o rozszerzenie granic jak najdalej na wschód. Walkę tą prowadził ówczesny Naczelnik Państwa Polskiego - Józef Piłsudski. W 1919 r. wojska polskie zajęły m.in. Wilno, Grodno, Dyneburg, Lidę/Bobrujsk, Słoniom, Pińsk i Kamieniec Podolski. W tej sytuacji logicznym rozwiązaniem było zawarcie pokoju z rządem bolszewickim, a nie - przedłużanie wojny w nieskończoność. Niektóre mniejsze nowo powstałe państwa (np. Łotwa czy Estonia) tak właśnie postąpiły zawierając traktaty pokojowe z rządem bolszewickim na początku 1920 roku. Możliwość zawarcia polsko-radzieckiego pokoju pojawiła się z inicjatywy radzieckiej. Dnia 23 XII 1919 roku „bolszewicy” zwrócili się z nią do strony polskiej. Jej ponowienie nastąpiło 28 I 1920 r. za podpisem Lenina i Cziczerina. Proponowano wówczas polsko-rosyjską linię rozjemczą wzdłuż Dżisny, Borysowa, Cudnowa, Piławy, aż do Baru. Późniejsze propozycje stwierdzały, że linia rozjemkowa miała się w istocie stać linią graniczną. Propozycje te wywołały w Polsce różnice zdań - czy przyjąć je, czy nie! Stronnictwo Piłsudskiego propozycje radziecki odrzuciło, uważając je za nieszczerze. Ale nawet gdyby propozycje rządu Lenina traktowały ten pokój jako „pieredyszkę” położenie Polski nie pogorszyłyby się. Przeciwnie, dałyby on nam wielkie korzyści. Czujność i gotowość do odparcia ewentualnego ataku wroga ówczesne Polskie władze mogłyby zachować zarówno w czasie pokoju jak i trwającym wówczas stanie wojny. Ewentualna agresja ze wschodu oburzyłaby polską opinię publiczną co niewątpliwie skłoniłoby rządy alianckie do okazania Polsce jeszcze większej pomocy niż ta, którą otrzymaliśmy w czasie lipcowej inwazji w 1920 roku (nb. sprowokowanej działaniami polityczno-wojskowymi Piłsudskiego). Nie byłoby wtedy mowy o żadnej „linii Curzona”. Mielibyśmy granicę wschodnią uznaną przez społeczność międzynarodową niewymuszoną na rządzie

Kraju Rad - ofiarowaną nam dobrowolnie i z jego własnej inicjatywy.

W Sejmie RP przeważał pogląd, że propozycje Lenina trzeba przyjąć i zawrzeć pokój. Taki był pogląd obozu Romana Dmowskiego. Piłsudski jednak te pokojowe propozycje odrzucił notą z 6 IV 1920 roku. Piłsudczyzna przystąpiła szybko do krwawej wojny z powstającym wówczas na terenie byłej carskiej Rosji Krajem Rad. Dnia 22 IV 1920 r., prawie dwa tygodnie po zerwaniu rokowań z rządem Lenina, notą ministra Patka, zawarto umowę z tymczasowym rządem ukraińskim Semena Petlury, na mocy której podjęto wspólną akcję wojskową - marsz na kijów i budowę niepodległej Ukrainy. Jednak ofensywa kijowska nie powiodła się i w konsekwencji nie utworzono planowanej federacji polsko-ukraińskiej.

Wojna polsko-radziecka zakończyła się ostatecznie zawarciem pokoju 18 III 1921 roku w Rydze. Na jego mocy utworzono granicę, która przetrwała do września 1939 roku.

Po zamachu majowym na legalny rząd Wincentego Witosa, stosunek „sanacji” do ZSRR pozostawał wrogi, co zadecydowało o naszych dalszych losach w obliczu narastania zagrożenia ze strony hitlerowskich Niemiec. W tym miejscu trzeba stwierdzić bez wahania, że rządy sanacyjne, po krwawym pucz majowym, okazały się bardzo złe: złamały odbudowaną z trudem jedność narodu polskiego, przyczyniły się w znacznym stopniu do upadku Polski w 1939 roku nie robiąc nic, by przygotować Polskę - wojskowo i politycznie - do nadciągającej wojny z Niemcami. Cechą tamtych rządów była też mściwość wobec przeciwników politycznych - narodowców, ludowców, a nawet socjalistów, którzy przecież pomogli Piłsudskiemu w przewrocie majowym i dojściu do władzy. „Procesy brzeskie”, więzienie przeciwników politycznej w twierdzy Brześć Litewski takich polityków jak Witos, Korfanty, Barlicki, Kiernik, Dębski, Ciołkosz pokazują bezprzykładną mściwość, niegodną Polaka, Naczelnika Państwa Polskiego. „O sancta simplicitas” („O święta naiwności”), piłsudczyzna w osobie Piłsudskiego została ostatnio uhonorowana przez polski Sejm specjalną rocznicową uchwałą uznającą jego zasługi dla Polski. A przecież, pod jego jeszcze rządami, w 1934 roku założono w Polsce obóz koncentracyjny w Berezie Kartuskiej. Powstał on zaledwie rok później niż pierwszy obóz hitlerowski w Dachau i istniał przez 5 lat - aż do wybuchu wojny. Więziono tam bez wyroków sądowych działaczy narodowych i innych przeciwników reżimu sanacyjnego.

Piszącemu ukazują się postacie współczesnych polityków, w tym zwłaszcza zasiadających w obecnym parlamencie, zachłystujących się „świetlaną postacią” Marszałka Piłsudskiego. Marzą się im rządy ich „idola” i jego sposoby rozprawiania się z opozycją. Przoduje w tym PiS oraz niektórzy politycy innych partii (PO, LPR, a nawet SLD) chcący się ideologicznie przypodobać graczom z pierwszej półki globalnego imperializmu. Ze wszystkich ujemnych cech trzynastoletnich rządów sanacyjnych na szczególną uwagę zasługuje ich dążenie do obalenia systemu wersalskiego. Gdy po zajęciu Austrii Hitler skierował swoje wrogie zamiary ku Czechosłowacji rząd sanacyjny, poprzez swego ministra spraw zagranicznych - płk. Józefa Becka,

zapropował przyłączenie do Polski czeskiego Zaolzia i do Węgier - pasa południowej Słowacji i Rusi Zakarpackiej tak, aby Polska mogła graniczyć z „bratnimi” Węgrami. Rozbiór Czechosłowacji nastąpił w 1938 roku, przy poparciu Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch, wyrażonym na konferencji w Monachium. Trzeba tu przypomnieć, że Zaolzie Polska mogła odzyskać drogą pokojową. Prezydent Benes, w liście do prezydenta Mościckiego, zgodził się na rewizję granicy polsko-czechosłowackiej. Sanacyjna Polska wolała jednak wkroczyć zbrojnie do Czech wspólnie z hitlerowskimi Niemcami. Tak więc rząd polski przyczynił się do naruszenia systemu ustanowionego po Pierwszej Wojnie Światowej na konferencji w Wersalu. W konsekwencji Polska, z własnej winy, dała się osaczyć Niemcom z trzech stron. Jak wiadomo, po zagarnięciu Czech w 1939 roku, Niemcy wnet zażądały od Polski zgody na przejście Wolnego Miasta Gdańska oraz kontrolę nad „korytarzem” do Prus Wschodnich przez polskie Pomorze. Pod naciskiem opinii publicznej, a nawet własnego ugrupowania min. Beck żądania te odrzucił. Na decyzję tą wpłynęły też gwarancje brytyjskiej i francuskiej pomocy zbrojnej w razie ataku Niemiec na Polskę.

Działania rządu sanacyjnego były również błędne na płaszczyźnie polityki obronnej. Sanacja, przez 13 lat swoich rządów, szykowała się nie do wojny z Niemcami - mimo, iż wydawała się nieunikniona - ale z ZSRR. Dla przykładu, opierając się na doświadczeniach z walki z armią konną Budionnego, rozbudowywano kawalerię. Nie rozwijano natomiast wojsk zmotoryzowanych ani pancernych. Nie opracowywano planu wojny z Niemcami - jego szkic zaczęto opracowywać (i jak się okazało w błędny taktycznie sposób) dopiero w roku 1939. Tak więc do wojny z Niemcami Polska stanęła nieprzygotowana.

Rządy sanacyjne wprowadziły w 1932 roku pakt o nieagresji z ZSRR, jednak po dojściu do władzy w Niemczech Hitlera podpisali również z nim — jeszcze za życia Piłsudskiego - pakt o nieagresji, a także - o współpracy. Pakt ten zapoczątkował politykę współpracy polskiego rządu z hitlerowskimi Niemcami.

W 1939 roku, kiedy Niemcy wysunęły wspomniane wcześniej żądania terytorialne wobec Polski, władze ZSRR zaproponowały Warszawie wspólną gwarancję obrony przed ewentualnym najazdem zbrojnym Niemiec na Polskę lub jakiekolwiek państwo bałtyckie. Rozmowy na ten temat nie przyniosły jednak skutku. Dlatego m.in. Moskwa podpisała później asekuracyjnie wymierzony przeciw Polsce pakt Ribbentrop-Mołotow. Dla Stalina był to niewątpliwie pakt strategicznie ważny - oddalał on w czasie wojnę z Niemcami i dawał ZSRR teren do stworzenia lepszych pozycji obronnych.

W polityce za popełnione błędy zawsze się płaci. Stalin przecież, w dyplomatycznych rozmowach z Polską proponował pomoc zbrojną w razie napaści Niemiec na jej terytorium w zamian za zgodę na przemarsz Armii Czerwonej na terytorium Polski, na front walki. Zgodnie z oczekiwaniami rusofobów, kleru i innych sił prorządowych Polska odrzuciła pomoc „zarazy bolszewickiej” i tym samym przyspieszyła wybuch wojny. Przed tą prawdą nie można uciec ani zagłuszyć sumienia sprawców tej polityki,

która spowodowała tyle nieszczęść Narodowi Polskiemu. Młode pokolenia Polaków z faktów tych powinny wyciągnąć właściwe wnioski na przyszłość, znajdować prawdziwych przyjaciół we właściwym czasie przed następnymi zagrożeniami, które przecież istnieją.

Przypomnijmy zatem kolejne fakty z II Wojny Światowej. Trzeciego dnia po najeździe Niemiec na Polskę wypowiedziały Niemcom wojnę Wielka Brytania i Francja. Był to formalny początek wojny. Sojusznicy ci jednak stali z bronią u nogi i nie rozpoczęli działań zbrojnych. Mimo bohaterstwa żołnierza polskiego, osamotnionego faktycznie w boju, opór przed armią niemiecką został wnet złamany. Dnia 7 września rząd polski, wraz z dowództwem, opuścił Warszawę. 15 września Niemcy zajęli Brześć Litewski i dotarli do Lwowa. Rząd i naczelne dowództwo ułożyły się w Kołomyj i, przy granicy z Rumunią. Dwa dni później Armia Czerwona wkroczyła na tereny wschodniej Polski. Odbędzie się to oczywiście na mocy porozumienia z Niemcami z 23 VIII 1939 roku. Rząd ZSRR oświadczył światu, że uczynił ten krok aby wyzwolić mieszkającą na tamtych terenach ludność ukraińską i białoruską. Gwoli przypomnienia podaję za podręcznikiem: „Geografia Polski” S. Karczewskiego dla szkół gimnazjalnych z 1934 r., iż na terenach zajętych przez wojska radzieckie zamieszkiwało zaledwie 40% Polaków, a pozostałymi mieszkańcami byli przeważnie Ukraińcy, Białorusini i Żydzi.

W tym działaniu Stalina zawarta była myśl strategiczna. Aby zahamować ekspansję faszystów na wschód korzystniejsza do tego była granica na Bugu i Sanie niż na Zbruczu i Dźwinie.

Poglądy, że Polska przegrała dlatego, że została wzięta „w dwa ognie”, i że gdyby nie pakt Ribbentrop-Mołotow Hitler nie napadłby na Polskę są jednostronne i mylące. Można przypuszczać również, że Hitler nie napadłby na Polskę gdyby ta zgodziła się na pomoc ZSRR, i tym bardziej, że do paktu przyłączyłaby się z pewnością Wielka Brytania i Francja. Hipoteza ta jest bardziej prawdopodobna niż dwie poprzednie.

Powróćmy jednak do dalszych faktów tamtej wojny.

Armia Czerwona wkroczyła do wschodniej Polski kiedy wojska polskie zostały przez Niemców rozbite i faktycznie nie było już naczelnego dowództwa. Wcale nie ma pewności, że Stalin uczyniłby ten krok gdyby Polacy bili się dłużej a Francja i Wielka Brytania rozpoczęły - zgodnie z zapewnieniami - działania wojenne i wkroczyły do zachodnich Niemiec. Trzeba przy tym wyraźnie stwierdzić, że przytoczone tu fakty, mówią same za siebie. Strategia Francji i Wielkiej Brytanii była zupełnie inna. Ich czyny wskazują niewątpliwie, że ich celem strategicznym było czekanie, aż faszystowskie Niemcy rzucą się na komunistyczny ZSRR. Polski trup był im pomocny do zrealizowania tego ich strategicznego celu. I o tym zapewne wiedziało dowództwo polskiej armii i najwyższe władze sanacyjnego rządu, a zwłaszcza Józef Beck i Edward Rydz-Śmigły, którzy decydowali o polityce państwa. Śmiem twierdzić, że o takich zamiarach „zachodnich sojuszników” wobec Polski dowiedział się Walery Sławek - najbliższy współpracownik Piłsudskiego, organizator sanacji i prezes

BBWR oraz marszałek Sejmu RP. Dlatego popełnił samobójstwo.

Dnia 22 czerwca 1941 roku, bez wypowiedzenia wojny, tak jak na Polskę, hordy hitlerowskie napadły na ZSRR, z którym - podobnie jak z Polską - zawarli traktat o nieagresji. Tym razem jednak Niemcy przeceniły swoje siły i wojnę przegrały. Zwycięstwo nad nimi jest w pierwszej kolejności zasługą Józefa Stalina i Armii Czerwonej - dowodzą tego ich czyny i ofiary, których zliczyć nie sposób.

Dzięki udziałowi naszych wojsk w tej wojnie na prawie wszystkich frontach, tak po stronie sojuszników ZSRR, jak i sojuszników „Zachodu”, od początku do końca tej wojny, uratowaliśmy nasze miejsce w zwycięskiej koalicji i dzięki temu wyszliśmy z tej wojny obronną ręką. Bo przecież, wbrew współczesnej propagandzie polskojęzycznych mediów, wyszliśmy z niej obronną ręką. Polska odzyskała niepodległość. Nie tylko nie pozwoliliśmy na zabranie nam Gdańska i „korytarza”, nie mówiąc o „Kraju Warty” (Warthegau). Uzyskaliśmy natomiast Śląsk, Pomorze Zachodnie, część Ziemi Lubuskiej, Malbork, Warmię, Pomezanie i Mazury. Odzyskaliśmy je nie tylko politycznie ale i etnicznie. Powstała Polska Rzeczpospolita Ludowa z rządem nie mniej zależnym od ZSRR niż rząd Polski przedrozbiorowej od Saksonii przez część XVIII wieku. Powstało zjednoczone państwo polskie, uznane przez państwa całego świata. Nie zmarnował się byt państwowy Narodu Polskiego i osiągnięte granice w 1945 roku stały się trwałym faktem. Dnia 5 lipca — Wielka Brytania i Stany Zjednoczone AP, a jeszcze 19 czerwca — Francja, przestały uznawać rząd polski w Londynie. Był to początek najnowszych dziejów Polski.

Polska więc nie zginęła i żyła przez 45 lat jako PRL, w nowym kształcie, w innym wymiarze społeczno-ustrojowym, bardziej sprawiedliwa, ale wciąż taka sama jak za Mieszka I i Bolesława Chrobrego.

Stefan Wachowiak

Publikowane artykuły wyrażają opinie autorów i nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i nadawania im tytułów.

Redakcja: Beata Karoń, Krzysztof Szwej
Redaktor naczelny - Krzysztof Szwej

Adres dla korespondencji:

e-mail: brzask@o2.pl

Komunistyczna Partia Polski

Skr. Pocz. 154

41-300 Dąbrowa Górnicza

Opłatę za „Brzask” należy wpłacać poprzez konto bankowe partii z dopiskiem „Za Brzask”

NUMER KONTA KPP

**PKO BP S.A. Oddz. I Dąbrowa Górnicza
28 1020 2498 0000 8202 0183 3995**